Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 14/26 LUTEGO № 16 ROK 1852

SŁÓW PARĘ O ŻYWYCH PŁOTACH.

(Dokończenie).

Okopy podobne ogradzające gumna lub toki, bywają w krainach bezleśnych zwyczajowo dosyć wysokie i szerokie, tak, że na nich kilka rzędów roślin z łatwością umieścić się może.

Sieje się tedy naprzód na okopie trzy rzędy akacji, gdy te już odsadzą się na łokieć lub wyżéj od ziemi, sadzi się pomiędzy niemi dwa rzędy sztubrów z licium, a to w sposób następujący:

Akacja	A		A		A		A		A		A
Licium		L		L		L		L		L	
Akacja	A		A		A		A		A		A
Licium		L		L		L		L		L	
Akacja	A		A		A		A		A		A

Akacja daje odpór i ma ostre kolce, przytrzymuje wielkie latorośle licium i niedozwala mu rozlegać po ziemi; licium zaś zagaja gęsto podobną posiekę od spodu i od góry, i tworzy jednostajnie zieloną ścianę, po bokach i u wierzchu: ztąd powstaje nieprzebyte ogrodzenie, przez które się przecisnąć jest prawie niepodobieństwem dla ludzi, drobiu i zwierząt. Warunkiem wszakże takiego ogrodzenia jest postrzyganie coroczne: a gdy pasieka takowa musi być dostatecznie wysoką i dostatecznie szeroką, jeżeli ma odpowiedzieć celowi, ztąd potrzeba takiego rodzaju nożyc, przyrządzonych na osobném rusztowaniu ruchomém, jakich w zeszłym wieku używano do postrzygania lipowych,[grabowych i cisowych szpalerów.

Dla mniejszych ogrodzeń wystarcza już jeden rzęd licium, posadzonego pomiędzy dwoma rzędami akacyj, a gdy z wiekiem akacja grubieć i luki tworzyć poczyna, należy przestarzałe pnie uciąć u korzenia: a wówczas dopiero rozrasta się płot najbujniéj, bo z korzenia akacji strzelające gony okrywają nie tylko sam grzbiet okopu ale i obadwa jego zbocza.

Do podobnych płotów ale inaczéj nieco prowadzonych da się także użyć grabina, klon drobnolistny i dereń, mianowicie zaś tam, gdzie nie tyle chodzi o to, aby się drobny jaki zwierz nieprzecisnął, lecz gdzie chodzi o ogrodzenie pastewników potrzebnych przy chowie stada, lub o ogrodzenie wygonów.

Pod posieki z grabiny, klonu i derenia, wypada zawsze jednak regulować grunt, dać linji płotowéj pewną ochronę na czas niejaki przez poręcz lub rów. Graby trzeba dawać młode, sadzić je w kilku rzędach gęsto; klony i derenie trzeba siać na miejscu, gdzie płot ma stać na przyszłość, a dla wszystkich trzech rodzajów trzeba silnych popłat, bo nie dają zrazu odporu, i nożyc, bo tylko pod nożycami zagajają się te rośliny pięknie.

Nie ma podobno nikogo, coby nieznał szpalerów grabowych, ale mniéj znane są w kraju naszym ogrodzenia pastewników drobnolistnym klonem i dereniami. Klon da się wyprowadzić wysoko; szczególniéj gdzie jest potrzeba pastewników niewielkich, dla źrebiąt różnego wieku; może być z korzyścią użyty bo corocznie postrzygany, tworzy tak jednostajnie zielone ściany, iż źrebię i koń nie może widzieć tego, co się za obrębem ogrodzenia dzieje, a ztąd też i pobudki nie ma do wyłamania się z pastewnika.

Gdzie już do tego przyszło, że przez rok cały w stajni żywią bydło, tam są dla bydła pastewniki koniecznym warunkiem zdrowia, i tam szczególnie dałyby się zastósować ogrodzenia z grabiny, z drobnolistnego klonu i derenia, które i postrzygane rodzą; a użyte do żywych płotów, dostarczyłyby massę owocu do dereniaku, dawniéj dosyć pospolitego napoju, a dziś należącego prawie do osobliwości.

Wygony byłoby najlepiéj obsadzać berberysami, szczególniéj na oszyjkach, lub tam gdzie się krzyżują drogi, gdyby doświadczenie nie nauczało, że berberys podraża pszenicę: wszakże gdzie pszenicy nie sieją dokoła ogrodów i dokoła pastwisk, wśród wsi położonych, można go użyć bez obawy, a tę ma korzyść, iż jest cierniem opatrzony i niepotrzebuje postrzygania. Posadzony w dwa rzędzy krzewi się gęsto od spodu, a przestarzały i wycięty zupełnie, puszcza się na nowo z korzenia: szczególniéj jak mówię, na oszyjkach i krzyżowaniu się dróg dobrzeby było berberysem obsadzać wygony, bo tam tylko zwykło bydło robić szkodę i zbaczać z drogi: raz już wpędzone do wygonu, idzie daléj sfornie i zraża się najmniejszą trudnością, którąby przebyć trzeba.

Ile z jednéj strony przy urządzaniu żywych płotów na to uważać należy, żeby jak najmniéj było bram i fórtek, tyle z drugiéj strony nie radziłbym zagradzać odwiecznych ścieżek i przełazów. Doświadczenie bowiem naucza, że płot bywa rok rocznie w tém samém miejscu wyłamany; a kędy już ludzie wydeptali ścieżki, lub kędy bydło chodzić nawykło, tam potrzeba już rzeczywiście robić dla bydła bramy, a dla ludzi przełazy lub fórtki na wschodkach, bo znać, że tu miejscowość prowadzi, a pogwałcić rzeczywiste potrzeby nie uda się nigdy bez szkody.

Gdzie nie ma głogów białych, grabiny, klonu i derenia lub innych do żywych płotów sposobnych krzewów listnych, tam można się uciec i do drzew szpilkowych.

W wielu górzystych lub piaszczystych, równych, zimnych i jałowych okolicach Niemiec środkowych, widziałem prześliczne szpalery i płoty świerkowe: i te dałyby się u nas zastósować w górach, na podgórzach i w piaskach.

W tym celu opasują tam zwykle rowem obszar, który ma być ogrodzony i dają za rowem poręcz dla pierwszéj ochrony miejsca, za nią sieją świerki w trzech rzędach, na łokieć od siebie odległych; tak, że cała szerokość posiewu dwa od trzech łokci zajmuje.

Gęsto posiane świerki i ochronione rowem i poręczem, wschodzą wesoło i idą sporo w górę: kiedy już ziemię okryją a rząd środkowy sięgać poczyna gałązkami krajnych, trzeba przerzadzać w miarę potrzeby rzędy, a to w sposób takowy, żeby się krzyżowały; wyjęte zaś świerki mogą być już użyte do nowych plantacyj.

Rzęd 1 - - - - - - -
— 2 - - - - - - -
— 3 - - - - - - -

Następnie potrzeba postrzygać gałązki boczne, żeby się naprzód boczne ściany płotu zagaiły. Niema prawie drzewa, któreby tak sfor-

nie pod nożycami rosło jak świerk, któreby podobnie jemu tak jednolite tworzyło ściany, wyjąwszy jeden cis, który dziś już jest bardzo rzadki, a do płotów i szpalerów użyty, nie daje nawet tyle odporu, co świerk.

To postrzyganie bocznych ścian potrzeba ponawiać tak długo, dopóki się gałęzie środkowego rzędu świerków nie zrosną z krajnemi i z niemi razem jednéj nie utworzą ściany. Następnie dopiero ucina się nożycami wierzchołki wszystkich trzech rzędów górą pod jeden strychulec, a to w téj wysokości, jaką ma miéć szpaler lub płot na przyszłość, a któréj rozrostem opóźnione rośliny z czasem dochodzą.

Płoty takie jeżeli są starannie rok rocznie postrzygane, należą do najlepszych, bo tworzą nieprzebitą zieloną ścianę przez rok cały, trwają dłużéj od głogowych, a dają tak silny opór, że się przez nie przedrzeć zwierzęciu lub człowiekowi jest niepodobieństwem prawie, zwłaszcza jeżeli są starannie od dołu, a szeroko górą prowadzone. Nadto mają świerkowe posieki i to dobrego, że ich bydło nie ogryza, że od ogryzania kóz i owiec stają się coraz gęstsze, że od nich wróble stronią, a śpiewające ptastwo znajduje w nich dla siebie około mieszkań wiejskich miłe przytulisko.

Do podobnych płotów niemoże służyć sosna, bo się wcześnie podgala od dołu i nietworzy ściany; widziałem ją wszakże użytą miasto gazonów w wielkich gospodarskich dziedzińcach, gdzie były piaski, które się nigdy trawą pokryć nie chciały: tam tedy dla zieloności sadzono gęsto młode sosny i postrzygano je górą tak, że się zrosły z sobą i płaski niby utworzyły kopiec na środku dziedzińca. Takie sosnowe posieki mogą służyć także na ochronę drobiu w folwarkach.

Jodła cierpi bardzo na przesadzeniu, a w miejsce posiana, nie idzie tak łatwo jak świerk, nie znosi też nożyc a grubieje wcześnie, ztąd nie jest zdatną na płoty. Ale wybornie użyć do płotu jałowiec i tworzy tak śliczne i gęste posieki, że nawet najlepsze głogowe płoty nie mogą iść z nim w porównanie. Jałowcowe płoty policzam wszakże już do rzeczy arcy zbytkowych; bo nie łatwo przyjść do nich, bo potrzebują wielkiego starania, i nie dają oporu i ochrony, więc mogą być tylko użyte do oddzielenia kwiatowych parterów od wjezdnych dróg, lub na zawrotach drogi, albo też do obronienia trawników od psów i drobiu w dziedzińcach.

Różny cel jest płotów: nie wszystkim zapewne odpowie płot żywy, bo i płot ociernioný, parkan i mur nie daje ostatecznie bezpieczeństwa; pomimo to jednak grodzimy płoty, budujem parkany i stawiamy mury; to samo da się powiedzieć i o żywych płotach, że albo wszelkie ogrodzenia nie zdały się na nic, albo, że i żywe płoty mogą odpowiedzieć celowi i służyć za pewną obronę od bydła i ludzi.

W każdym wszakże płocie jest to najlepszego, iż ma bronić, że daje uczucie bezpieczeństwa i wyobrażenie własności. Są to niezawodnie wielkie korzyści, o których i nie myśląc nawet, robimy wszelkie ogrodzenia instynktowo prawie.

O wszelkich zaś żywych płotach da się to powiedzieć, że potrzebują nakładu i starania wielkiego, tudzież, że niepotrzeba o nich rozumiéć, jakoby się same strzegły, lecz, że muszą być strzeżone.

Pospolicie niezwykliśmy żałować na nakład, kiedy chodzi o wprowadzenie nowych ulepszeń lub zakładów nowych, ale najmniejszy koszt wyłożony na zapewnienie dozoru kosztownych częstokroć inwentarzy, lub zakładów, zdaje nam się ciężki.

Tymczasem kto chce zaprowadzić żywe płoty u siebie, mianowicie zaś w majątku większym i utrzymać takowe w dobrym stanie, ten niech pomyśli o osobnym płotowym, któregoby jedynie obowiązkiem było, miéć około płotów staranie.

Utrzymanie jednego człowieka więcéj, jest w dzisiejszych czasach zapewne rzeczą namysłu. Lecz zastanówmy się, ile to robocizny wychodzi rocznie w każdém gospodarstwie na ciosanie kołów, na cięcie chróstu i ciernia, na sprowadzenie tego materjału, a w końcu na grodzenie i ciernienie, podpieranie i łatanie płotów? w ówczas okaże się korzyść, i płotowego utrzymanie nie wyda się ciężarem.

Od najwcześniejszéj wiosny, aż do grudy jesiennéj będzie on miał co robić, bo będzie się musiał starać o zapas roślin potrzebnych i miéć nadzór nad szkółkami, z wiosną powinien nadsadzać luki, zasadzać nowe plantacje, okopać dawniejsze, tu i owdzie poprawić okop lub rów zasunięty, zaciernić przełaz lub ścieżkę niepotrzebną, nawieść miejsce, gdzie tępo idą rośliny i odnowić poplaty. Późniéj przychodzi oplewienie i okopanie młodych plantacyj lub szkółek, daléj postrzyganie nożycami lub tasakiem starszych już pasiek, a przez cały rok strzeżenie od swawoli i bydła.

Ta ciągła opieka i czujność nad rzeczą pożyteczną, ma nadto jeszcze swoją stronę moralną, bo kształci ludzi i przyzwyczaja ich do porządku, do dbałości i szanowania własności cudzéj.

Miedza graniczna, płot, zagroda była dawniéj rzeczą świętą, i nietykalną u nas, dziś wypada jéj nadać czujnością i nadzorem przynajmniéj prawne znaczenie; a wielką szkołą do odnowienia granicznych tradycyj i wprowadzenia tych prawnych pojęć u ludu, byłoby zaprowadzenie żywych płotów w czasie dzisiejszym.

O USPOSOBIENIU ROLNIKA

i niektórych wadach w gospodarstwie naszém.

(przez Aloizego Fibicha).

W dzisiejszych czasach, kiedy pod wielu względami, szczególniéj w innych krajach postęp olbrzymim idzie krokiem, kiedy rolnictwo nasze przodkujące niegdyś w Europie pozostało za innemi, a na targi Europy już Ameryka i Australja płody swoje przysyła, jest wielkim obowiązkiem społeczności zastanawiać się nad swojém położeniem.

Wyznać potrzeba, że wielu ludzi światłych i miłujących dobro publiczne, pracuje nad polepszeniem rolnictwa: mamy już wiele pięknych reform gospodarskich, dosyć pism użytecznych, machiny rolnicze wszędzie przychodzą w pomoc rolnikom. Ale zaprzeczyć się nie da, że na 100 większych gospodarstw, 90 w wielkiém zostaje zaniedbaniu. Ożywiać zatém, zachęcać do reform współziomków, jest wielkim i świętym obowiązkiem; a jeżli uczeni pracują nad odkryciem nowych zasad i środków, niechże i praktyczni rolnicy występują z swemi myślami i ostrzeżeniami, niech się pomnażają głosy szczeréj życzliwéj rady: a przy uciskającéj potrzebie niepodobna, aby ten siew na nie płodną padał rolę. Z tych powodów moje uwagi, na samém tylko doświadczeniu oparte, udzielam współrolnikom, a najprzód:

Co do usposobienia rolnika.

Kmiotek prowadzący na swoich kilkunastu morgach gospodarstwo bez nauki chemji, mechaniki i matematyki, jest częstokroć wybornym wzorem gospodarowania, podnosi płodność swéj ziemi do wysokich plonów, w stosunku gruntu choduje znaczną ilość inwentarzy i w tak dobrém utrzymaniu jak tylko sobie życzyć można; jest zwykle obok tego obyczajów dobrych i pracowity. Nie mówię tego o ogóle naszych włościan, którzy dalekiemi są od podobnego obrazu, ale mówię o szczegółach zdarzających się nieomal w każdéj wsi.

Cóż więc wpływa na tak wyborne usposobienie tych ludzi? Oto dar rządności, szkołą ich jest praca i doświadczenie. Ten kmiotek w pierwszéj swéj młodości jest pastuszkiem, daléj pogania u ojca, kiedy ten wyoruje ziemię, jest parobczakiem i podgospodarzem, zgoła przechodzi całą praktyczną szkołę gospodarską, jak wojskowy szkołę żołnierza.

W wielkich gospodarstwach tak zwanych dworskich lub folwarcznych, usposobiona kwalifikacja do tego stanu zupełnie się dzieje inną drogą. Tu najczęściéj mamy tylko samych improwizatorów. Młodzieniec ukończywszy lub przeszedłszy szkoły w wielkiém mieście, z większym lub mniejszym zapasem języków starożytnych i nowych, nieco historji, cośkolwiek z nauk przyrodzonych, posłyszawszy o wielkich zakładach przemysłowych tak olbrzymio postępujących w innych krajach, rozpoczyna na wsi swój zawód.

Ale czy przechodzi szkołę praktyczną gospodarską? Bynajmniéj; owszem przeciwnie, jak powiedziałem *ex abrupto* improwizuje, a ponieważ niema najmniejszego wyobrażenia o tych drobnostkach, które stanowią całość gospodarską, ponieważ nie umie ocenić, że bez téj

drobnostki nie będzie całości, nie pojmuje przyczyn i skutków: widzimy, jak najczęściéj opłakane są następstwa podobnéj improwizacji.

We wszystkich innych powołaniach w społeczeństwie, ludzie z wielką starannością ubiegają się o właściwe usposobienie, rozpatrując w sobie skłonność lub talent do pewnego przedmiotu. Urzędnik np. nietylko najpracowiciéj ślęczał nad naukami szkolnemi i uniwersyteckiemi, składał mnóstwo najścislejszych egzaminów, ale nadto, wstępując w powołanie urzędnika przechodzi wszystkie stopnie podrzędne, aplikuje w kancellarji, archiwum, w jednym, drugim i trzecim oddziale. Naczelnik fabryki zna praktycznie swoją sztukę, wyrabiał ją własnemi rękami. Wojskowy, jenerał, musiał przechodzić służbę żołnierza, robić karabinem, przechodzić stopnie niższe wojskowe. W jedném tylko powołaniu rolnika rozumieją ludzie że się potrafią obejść bez kwalifikacji i są w stanie odrazu gospodarować.

Z tém wszystkiém każde powołanie w społeczności jest daleko łatwiejsze od rolnictwa. Mistrz sztuk pięknych przypuśćmy, artysta snycerz, polubi swój przedmiot, pracuje, ślęczy, doskonali się, ma czas przed sobą i może być miernym lub wielkim. Ale nie ma do czynienia jak tylko z jednym kawałem kamienia lub drzewa, nie interesuje go ani atmosfera, pora roku, i t. d. Kupiec ma przed sobą tylko swój handel, nabycie dobrego i taniego towaru, wypatrzenie drogi, odbytu, to już cały jego zawód.

Rolnik zaś ma do czynienia z całą naturą: on pracuje, uprawia, zasila ziemię, zasila ją kosztownym nawozem, pielęgnuje rośliny przez 10 miesięcy, a każdego dnia, każdéj godziny nieprzychylna atmosfera niszczy owoc jego trudu. Warsztat rolnika jest pod gołém niebem, a czynnikami jego są mróz i ciepło, deszcz i susza, śnieg i piorun: są mu raz pomocne, a w innym razie gubią go. A przecież wszystkie te żywioły nie idą na jego żądanie, ale musi je zgadywać i na los ślepy im się poddawać. Rolnik swego warsztatu, swojéj fabryki nie zamknie, niezabezpieczy od złych ludzi lub szkodliwych zwierząt, kiedy po tylu niebezpieczeństwach i mozołach otrzyma tak długo oczekiwany owoc, to ziarno po 11-to miesięcznym zasiewie, tę wełnę po całoroczném pielęgnowaniu słabych owieczek, tę pracę rolnika już tylu obciążoną kosztami i obawą zawodu, czeka go największy w społeczeństwie podatek w stosunku do innych stanów; bo prawdę mówiąc, rolnictwo znosi największe ciężary bytu politycznego.

Z tych tedy uwag widzimy, że powołanie rolnika jest narażone bardzo czesto na liczne zawody i wymaga największéj oględności i doświadczenia. Kiedy w innych stanach ludzie potrzebują znać tylko jeden swój fach, przeciwnie rolnik musi mieć znajomość rozlicznych przedmiotów, posiadać winien wielką przytomność umysłu, łatwe widzenie rzeczy, bystrość pojęcia. Artysta ma czas poprawiać swoje dzieło, ma czas dostrzegać w niém wady, dla niego nie upływa jesień lub wiosna, czas słotny lub pogodny. Rolnik w mgnieniu oka musi dostrzedz wadę, środek obmyślić i wykonać: czas na niego nic czeka, w rolnictwie nic odkładane być niemoże.

Rolnik powinien mieć silne zdrowie, wytrwałość, cierpliwość, łagodność, męztwo, umiarkowanie, miłość bliźniego. Wyrzuć jeden z tych przymiotów, a już nie będziesz dobrym rolnikiem.

Kto sobie obiera za powołanie stan rolnika, niech się wprzód obezna z własnemi zdolnościami i skłonnościami.

Gospodarstwo nie jest to rozkoszne Eldorado, jak się na nie zapatrujemy sielankowo, szczególniéj z miast wielkich; jest to najtrudniejsza fabryka pierwszych potrzeb życia, wymagająca skupienia niemal wszystkich zdolności i dobrych przymiotów człowieka.

Możesz być dobrym urzędnikiem, posiadając do tego stosowną naukę, dobre obyczaje, chociażby w tobie dar oględności czyli oszczędności nie był dostatecznym. Rozkładają ci roczny dochód na 12 rat miesięcznych. Nie dobrze się rachujesz, masz trochę kłopotu przez tydzień lub dwa: zaczyna się nowy miesiąc i rzecz skończona; ale twój stan nie zginie. Rolnik zaś musi być w całém znaczeniu tego wyrazu oględnym i oszczędnym. Intrata jego nie co miesiąc, ale nawet nie co rok się odnawia: tu obrachowanie się pieniężne i prowadzenie wydatków musi być najskrupulatniejsze—tu nie wolno nawet całéj czystéj intraty na osobiste potrzeby wydawać; a urywać kapitałowi jest to samo co bankrutować i zwijać swój zakład.

Jak tylko kto nie czuje w sobie tego rodzaju umiarkowania, niech ani myśli o gospoderstwie rolném: szkoda nauki, szkoda czasu i zakładowego kapitału, bo to wszystko marnie zginie. Przecież w innych powołaniach, ta wada tak dalece szkodliwą nie będzie a nawet dosyć ujdzie. Zgoła, oszczędność jest kardynalną podstawą wszystkich innych potrzebnych w gospodarstwie przymiotów; bez téj jako w zawodzie przemysłowym, który polega tylko na dobrym rachunku, ojcowie i opiekunowie niech bynajmniéj nie ryzykują młodzieży, która w innym zawodzie użyteczne miejsce zająć może, a tu, nie tylko swojemu powołaniu nie odpowie, ale zamknie sobie wszelkie dalsze widoki.

Abym ten przeważający w zawodzie gospodarskim przymiot oszczędności tém praktyczniéj wykazał, odwołuję się jeszcze do wspomnionego na początku obrazu kmiotka rządnego: dla czego jego stan jest znośny, dla czego obfituje w dostatek? Bo właśnie w nim przeważył ten przymiot; a obok pracy i szkoły doświadczenia, przynosi on wielkie i nadzwyczajne skutki.

Jeżeli kto jest skąpy i żal mu łożyć funduszów w widoku późniejszych korzyści np. żałuje kto gdyby i 100 złp. na podniesienie stanu inwentarzy, zaprowadzenie koniecznych budowli lub zrobienie takowych wygodnemi, na odmianę nasienia, najem w swoim czasie aby uprzedzić drugą robotę, na machiny ułatwiające prace i t. p., taki nie będzie gospodarzem; rolnictwo wtenczas schodzi do nędznego partactwa i nie postępuje, ale się zniża.

Rolnik nadto musi znosić mężnie przeciwności; narażony na najwięcéj klęsk w przyrodzeniu, powinien przyjmować takowe z obojętnością stoika. Wszystkiemu obowiązany zapobiegać o ile w jego mocy: ale kiedy przyjdzie klęska a szczególniéj bez jego winy, trzeba się jéj poddać z najzimniejszą krwią, bo w gospodarstwie tyle jest przypadków, że człowiek zbyt drażliwy na przeciwności, zdrowie utraci. Przytém jednak nie można zapomnieć, że wielu klęskom można zaradzić, czy to przez stowarzyszenia się, jak ogniowe i gradobicia, czy przez pewne środki, energją, czynność, o których pisać byłoby za obszernie, ale roztropność i rozgarnienie samo je nastręczy.

Miłość bliźniego, z innych stanów może i powinna być najprzystępniejsza rolnikowi: on ma do czynienia z wszystkiemi warstwami społeczności, a szczególniéj téż współpracownikiem jego jest klassa wyrobnicza najniżéj położona, któréj częściéj nędza jak dostatek, ograniczenie jak pojęcie jest udziałem. Tu rozwija się dopiero sposobność otoczenia tych niższych bliźnich zaufaniem i zachęceniem, aby przez pracę zapobiegali nędzy; to się da wykonać przez bliższe a życzliwe z niemi stosunki. Trzeba im być wzorem obyczajów i rzetelności, w nieszczęściu, chorobie nieść im bezzwłoczną pomoc, a tym sposobem utworzy się w nich cnota wdzięczności, a za nią i inne się rozwiną.

Ateuszem nigdy nie będzie rolnik: on najbliższy dzieł Stwórcy, pojmuje i widzi jego cuda, korzy się przed Tym, który tak regularnie posyła słońce, aby ogrzało ziemię i ożywiło nasienie ręką rolnika wrzucone, przed Tym, który zsyła rosy, przyodziewa ziemię całunem śniegu. W Stwórcy nadzieja rolnika, do niego on codziennie wzdycha o błogosławieństwo swéj pracy; i kiedy w nim widzi dawcę dobrego, z pokorą przyjmie wyrok zniszczenia, w przekonaniu, że ten co odbiera, ma wiele do rozdania. Bóg stworzył świat i wszystkie żywioły dla człowieka, dał mu wolę i do pewnego stopnia siłę twórczości.

Rolnik mając za warsztat ziemię, użyciem tych darów przy silnéj chęci potrafi samo nieszczęście zobojętnić, i jego pokryć skutki.

Takie są moralne warunki rolnika. Pomówimy teraz o materjalnych, jakie przy gospodarstwie rolném za nieodzowne uważam.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zachowanie zboża, zbieranego w czasie wilgotnym.

Zabezpieczenie od zepsucia zboża w porze wilgotnéj zbieranego, ważném jest zadaniem dla rolnika; z tego powodu przytaczamy tu doświadczenie przez pewnego właściciela ziemskiego zrobione, którego skutki okazały się bardzo korzystne.

Ustawił on w brogu warstwę, około 200 snopów pionowo, do góry kłosem około siebie, na téj drugą podobnąż, resztę zaś kładł na pierwszych zwykłym sposobem poziomo, aż do wierzchu. Po upływie miesiąca, chcąc się przekonać o stanie zboża, kazał bróg rozrzucić. Znaleziono snopy pionowo ustawione zupełnie zdrowe, kładzione zaś poziomo nadpsute.

Łatwo wytłomaczyć przyczynę tego zjawiska. Snopy ustawione pionowo ułatwiają odpływ wywiązującéj się wilgoci, gdy tym czasem poziome położenie utrudniając ściekanie, staje się przyczyną zepsucia.

Idąc za tą wskazówą, wypadałoby snopy na ciągłe słoty wystawione, których nie podobna było wysuszyć, układać prostopadle od dołu aż do wierzchu, tak w brogach, jak w stodołach.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 20 lutego. Ostatnie wiadomości z Anglji nieprzynoszą w cenach żadnego zniżenia. Obrot interesów był mały; właściciele bowiem w oczekiwaniu bliskiego podwyższenia się cen, nie chcieli sprzedawać pszenicy po biegącéj cenie, a kupujący podwyższonych żądań przyjmować nie widzieli koniecznie potrzeby, mając dostateczne na chwilową konsumcję zapasy.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki	s. ln. i rzep.
z kraju	6582	10616	—	15369	—		2047	—	—
z zagran.	4870	1176	—	14823	—		1872	—	2062

Mąki z kraju cent. 27,990, z zagranicy 4157.

We Francji na wszystkich głównych targach poprawa była widoczną, a wywóz mąki i ziarna do Anglji coraz się zmniejsza.

W Belgji przy okazującéj się potrzebie miejscowéj, targi zamknęły się z dążnością ku poprawie.

Ceny pszenicy i żyta w Hollandji poszły w górę. W Amsterdamie i Rotterdamie zakupiono wiele żyta po cenach wyższych dla okolic nadreńskich. Pszenica również ostatnich dni o kilka guldenów stanęła wyżéj.

Prowincje nadreńskie wystąpiły znów z gwałtową potrzebą. W Kolonji w kilku dniach rozebrano 700 łasz. żyta i takowe Renem pod górę wysłano. Pszenica także podniosła się w wartości.

Na giełdzie Gdańskiéj nie wiele było życia. Ceny jednak mocno się trzymały, a położenie targów zagranicznych zdaje się przepowiadać bliskie i stanowcze polepszenie. Pszenicę spichrzową stósownie do gatunku od 440 do 500 guldenów płacono. Oprócz tego skontraktowano na dostawę wiosenną 30 łasz. pszenicy z wagą 127 funtową po 450 guldenów.

Płacono za łaszt pszenicy.

	Wagi funt. hol.	guld.	za korzec złp. gr.
ze spich.	126 — 130	430 —455	32 10 — 34 6
	133 — —	500 — —	37 18 — — —
lądem	127 — 128	430 —435	32 10 — 32 21
Żyta	117 — 123	372 —408	28 — — 30 21
Jęczm.	105 — 118	270 —318	20 9 — 23 26
Grochu białego		300 —350	22 16 — 26 9

Czas mieliśmy mroźny i od wczorajszego dnia ustaliła się sanna.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 203 1/2 srgr. Hamburg 10 tygodni 45 1/8 Amsterdam 70 dni 103, Warszawa 8 dni 96 %.

Makowski, Kendzior et Comp.

Sprostowanie. Na żądanie Wgo Xawerego Turskiego z Sulmierzyc, listem z dnia 12 lutego r. b. wyrażone, Redakcja ma honor umieścić następujące jego oświadczenie:

»W Nr. 11 Korrespondenta z r. b. umieszczonym został artykuł o Żniwiarce, z podpisem mojego imienia i nazwiska (tak bowiem nadesłano go Redakcji). Autorem pomienionego artykułu wcale nie jestem, a lubo podzielam słuszność uwag w nim zawartych, niechcę się przyznawać do cudzéj pracy i proszę o sprostowanie publiczne tego faktu.«

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 22 lutego 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. .	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	113	112 1/2
Polskie Obligacje Skarbu 4%	84 1/2	84 1/4
„ Listy Zastawne	96 3/4	96 1/2
„ Listy Zastawne nowe.	96 5/8	96 1/2
„ Obligacje Udziałowe	150	—
„ Obligacje 500 złotowe.	—	85 1/4
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	96 3/4	96 1/4
lit. B. 200 „ . . .	21	20 3/4

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÈJ.

Dnia 24 lutego 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93 —	—	—	--
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	92 —	85 —	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	141	30 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 ..	39	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	99 —	33 —	99 —	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75 —	75 —	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	77 —	40 —	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					—
Imperjały	.	—	—	5 —	16 1/2
Holender. dukaty nowe .	.	—	—	2 —	96 —
ditto stare ważne .	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .	.	—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.	.	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.	.	—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	85 —	6 —	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	14 —	95 —	— —	— —
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	140	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	79 —	70 —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	19 —	65 —	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp 100	.	3 —	75 —	3 —	60 —

Wartość kuponu kop. 10 1/3

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 13 (25) lutego 1852 r.—Starszy Cenzor, Radca Dworu L. T. Tripplin.